Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 42 Grudziądz, 17 listopada 1923. Rok 2.

Mocna wiara.

Dawno, bardzo dawno już temu, pewien pogański król kazał przyprowadzić przed siebie pewnego pobożnego biskupa i nadzwyczajnie łagodnemi słówkami odzywa się do niego:

— Cobyś ty miał wierzyć w jakiegoś tam Boga, zaprzyj się twojej wiary a przystawszy do nas, hołduj naszym bogom, a stokroć będzie ci lepiej.

Odpowie mu na to biskup:

— Mój panie i królu, tego nie uczynię za nic w świecie!

Wtedy rozgniewał się król i ponurym wzrokiem patrząc na biskupa wykrzyknął silnym głosem, który jak piorun rozległ się po komnatach królewskich:

— Czy ty wiesz, że twoje życie jest w mojej mocy, że cię zabić mogę? Jedno skinienie, a już cię nie będzie.

— Ja wiem, mój królu! — odpowie łagodnie biskup — to też na wszystko przystanę, ale pozwól tylko, ażebym ci jedno pytanie do rozstrzygnięcia przedłożył, a potem wydaj wyrok śmierci!

Przystał na to rozgniewany król pogański, a biskup zupełnie spokojnie te powiedział słowa:

— Przypuśćmy, — że jeden z najwierniejszych sług twoich wpadł w ręce nieprzyjaciół Oni koniecznie wszelkiemi sposobami starają się go skłonić do tego, aby się stał zdrajcą dla ciebie! Lecz sługa twój niezachwianie obstaje przy swej wierności. Wtedy z gniewem biją go owi nieprzyjaciele, obdzierają suknie z jego ciała i wypędzają go ze złorzeczeniem od siebie. Powiedz tedy, mój królu i panie, czybyś go nie okrył twojemi najlepszemi sukniami, gdyby przyszedł do ciebie i czybyś mu nie wynagrodził wstydu za wierność ku tobie licznemi dobrodziejstwy?...

Pokiwał król głową, a po chwili rozwagi tak wyrzekł:

— O, to chętnie bym uczynił! ale na cóż się przyda twoja mowa i gdzież się coś podobnego wydarzyło?

Tedy odrzecze biskup:

— Patrżaj mój królu, ja jestem tym sługą; możesz mię więc także obrać z tej ziemskiej szaty, z mojego ciała; lecz ja mam pana, który mię przyodzieje. Miałżebym atoli cenić suknię, a za to wierność i wiarę postradać? O nigdy — tego nie uczynię!

Opadła natenczas złość króla, który z jaśniejszym obliczem przemówił do biskupa:

— Idź, daruję ci twoje życie! — poczem podziękowawszy biskup odszedł.

Są ludzie, którzy sami, będąc złymi i do wiecznej dążąc zguby i drugich starają się za sobą pociągnąć, budząc w ich sercach nienawiść do Boga, religji chrześcijańskiej, kapłanów Kościoła świętego, tacy i słowem i czynem głoszą to po świecie. Taki zasiew bezbożny wyda kiedyś najgorsze plony i dla nich samych.

O, duchu czysty!

O, duchu czysty, Aniele Stróżu:
Bądź mym obrońcą i przyjacielem!
Prowadź bezpiecznie po stromem wzgórzu,
Wśród smutków życia bądź mem weselem!

Bądź przewodnikiem wśród zwątpień nocy,
Zorzą polarną wśród wzmagań życia;
Niech mi nie braknie Twojej pomocy
A duch Twój chroni mię od rozbicia!

O bądź mi bratem, boski Aniele,
Niech zawsze stąpam w święte twe ślady:
Z nadziei jasną gwiazdą na czele
Pokonam wrogów duszy gromady!

Wyspa Ś-tej Heleny.

Na wielkim przestworzu Oceanu Atlantyckiego, na połowie drogi między południ. Ameryką i Afryką wznosi się skalista wyspa — Ś-tej Heleny.

Mam przed sobą jej wizerunek. Wygląda zdala jakby czarna zębata masa skał, obwarowana wysokiemi górami, które panują nad otchłanią wód oceanu, z dużymi otworami u brzegu.

Z tych jeden tworzy piękną zatokę, wygodnie mieszczącą okręty. Wyspa ta ma podobno długości najwyżej 5 godzin drogi, a 3 godz. — szerokości. Najwyższy wierzchołek gorski nazywa

się szczytem Djany, wzniesiony na 2,700 stóp ponad powierzchnię morza Ze szczytu tego musi przedstawiać się śliczny krajobraz. Klimat na wyspie miły, wieją tam łagodne wschodnie wiatry a orkanów niema nigdy.

W 16 w. pierwsi Portugalczycy odkryli tę wyspę, nadając jej powyższe imię. Była wtedy pustą i bezludną.

Znaleźli tam oni same żółwie i morskie ptaki na brzegach, korzystne jednak położenie wyspy do żeglugi ku Indjom wsch. skłoniło odkrywców do zakładania tam osad.

Wystawili na brzegu mały kościołek, sprowadzili na wyspę wiele domowych zwierząt, pozaszczepiali niektóre dzikie drzewa, pola obsieli zbożem, aby ich przybywające statki, miały wszelką wygodę, usilnie jednak zapobiegali, aby cudzoziemcy nie odnieśli stąd żadnych korzyści.

Sprowadzono tam też kuropatwy, bażanty i inne ptactwo, a także króliki różnych gatunków. Podróżujący ci żeglarze pozostawiali tam często swoich chorych, których dopiero powracając zabierali z powrotem do Portugalji.

Blisko 90 lat naród ten odnosił wszystkie korzyści z tej wyspy aż wreszcie zawitał tam raz okręt angielski, powracający z Indji. Podobała się ona bardzo Anglikom, bo i dobrobyt tam zastali, wszystkiego było pod dostatkiem, kóz, świń i ptactwa; rosły też drzewa owocowe i rzadkie rośliny. Długie szpalery cytryn, pomarańcz, granatów, daktyli i drzew figowych weseliły oko wonnym kwieciem i owocami.

Po założeniu — w początkach 17 stulecia — angielsko-wschodnio-indyjskiej kompanji, coraz częściej wyspę odwiedzały okręty angielskie, a i Holendrzy nieraz tam zaglądali.

Portugalczycy zaś, mając liczne posiadłości na wschodnim i zachodnim brzegu Afryki, zaczęli mniej dbać o wyspę św. Heleny i kiedy ją opuścili — przeszła w posiadanie Holendrów, a potem Anglików. Ci ostatni wznieśli tam wartownię pod nazwą księcia Jorku i stałą założyli kolonję z zarządem administracyjnym.

Mieszkańcy w liczbie kilkutysięcy, składali się z białych i Chińczyków i murzynów, jako niewolników.

Najznakomitszem wydarzeniem w dziejach wyspy — jest niewola Napoleona, który po zawarciu przymierza między trzema europejskiemi mocarstwami, w sierpniu 1815 r. został oddany jako więzień Europy pod opiekę rządu angielskiego i tam w 6 lat potem umarł opuszczony i osamotniony.

Wielki ten cesarz Francuzów spokojnie i z mocą duszy znosił tam srogie obchodzenie się gubernatora wyspy, zimnego Anglika i skrycie tylko, siedząc nieraz na brzegu morza — marzył o powrocie do ukochanej ojczyzny — Francji.

Marzenia te jednak nie spełniły się, jak wiemy, umarł tam bowiem i pochowany został w cichej dolinie, przez siebie wskazanej — a o grób jego, podobnież jak i o kolebkę — rozbijają się szumiące bałwany morza...

Op. Is.

Książka którą wszyscy znamy, a której nie chciano wydać...

Historja wyspy „Juan Fernander".

(Dokończenie.)

Dzięki przypadkowej znajomości pisarza de Foego z Selkirkiem, wyspa Juan Fernandez zyskała sobie wielką sławę.

Skalna ta wysepka, rzucona na bezmiar Oceanu Spokojnego, niedaleko wybrzeża republ. Chile w ameryce Południ. zdobyła sobie badaczy, podróżników, historyków. Opisywali ją oni tak pięknie, jakby była rajem na ziemi, ale kwitnąca ta dziś wysepka wyglądała zupełnie inaczej gdy w r. 1563 odkrył ją Hiszpan Juan Fernandez. Było tam tyle fok, że na każdym kroku plątały się te stworzenia pod nogami. Fernandez po wielu polowaniach uporał się z niemi i przywiósł na wyspę transport kóz. Gdy w sto czterdzieści lat później marynarz ze Szkocji Aleksander Selkirk ów dzikus z oberży „Pod czerwonym lwem" został mieszkańcem tej wyspy (od r. 1704 —1709) znał takie mnóstwo kóz, że mięsem ich mogły się żywić przez całe lata dziesiątki ludzi. W polowaniu na kozy doszedł Selkirk do takiej wyprawy, że prześcigał w biegu te rącze zwierzęta.

Po odjeździe Selkirka wyspa była niezamieszkaną aż do 1750 r. kiedy to Hiszpanie przeznaczyli ją na kolonię karną (więzienie) dla przestępców. W 1837 roku Juan — Fernandez opustoszała znowu na lat trzydzieści. Po trzydziestu latach właściciel wyspy t. j. rząd chilijski ogłosił, że przejmuje wyspę na własnośc i puszcza ją na sprzedaż, na licytacji.

Amatorów nie było wielu. Lata upłynęły, zanim ktoś zdecydował się tam zamieszkać. W r. 1877 słynny podróżnik Alfred Rodt, (Szwajcar z miasta Berne) gorący wielbiciel „Robinsona Crusoe", postanowił zamieszkać na wyspie Juan — Fernandez, naśladując sposób życia bohatera swej ulubionej powieści.

Alfred Rodt zabrał do swej nowej siedziby kilku służących i stado bydła. Próbował on używać wyspę i zakładać plantacje. Nie była to praca łatwa. Od czasu pobytu Hiszpanów dzikie kozy wyginęły, natomiast rozmnożyły się szczury w takiej ilości, że trzeba było rozpocząć z nimi wojnę. Wojna ta skończyła się zwycięstwem naśladowcy Robinsona, który urządził się potem wygodnie

na wyspie. Był on w jednej osobie gubernatorem, dyrektorem poczty i stacji meteorologicznej (miejsce badania pogody) sędzią, urzędnikiem stanu cywilnego (urząd, gdzie zapisuje się śluby i urodzenia) i komendantem portu.

Flota jego składała się z jednego statku ochrzczonego imieniem „Robinson“. W krótce nasz nowy Robinson ożenił się z piękną Hiszpanka i miał z nią pięcioro dzieci.

Krewna jego, pani Cecylja Rodt, która chciała też poznać wyspę Robinsona, przyjechała w r. 1905 do swego kuzyna i opisała potem swe wrażenia, których doznała w tym legendarnym zakątku.

Dzika niegdyś wysepka zamieniła się w kwitnącą osadę, gdzie białe schludne domki otoczone są cienistymi ogrodami. Klimat jest dla nich bardzo sprzyjający, to też niektóre są arcydziełami sztuki ogrodniczej. Największą osobliwością wyspy jest grota Robinsona.

Pani Rodt, gość, który tak jak jej kuzyn pokochał opowieść de Foego, ujrzała tę grotę taką, jak ją autor opisał według opowiadania Selkirka: wykuta w bloku czerwonej lawy mieści dwie komnaty, jedną obszerną, drugą mniejtzą. Pozostał tam jeszcze kamień, na którym samotnik rozpalał ognisko i kamienne półki, służące „Robinsonowi“ za skład narzędzi pracy i naczyń kuchennych.

Podróżniczka, p. Rodt, z rozczuleniem spoglądając na siedzibę Robinsona, przypomniała sobie słowa Selkirka, który powróciwszy do ojczyzny, nie mógł się na nowo przyzwyczaić do zaprowadzonego ładu cywilizacji i niejednokrotnie żałował swej samotności.

O moja droga wyspo — mówił — dlaczegóż cię porzuciłem? Od tego czasu opuściło mnie szczęście i spokój!...

— Czy tak samo jest z tobą? — zapytała pani Cecylja Rodt swego gospodarza.

— Bezwątpienia — odparł — nie mógłbym już przywyknąć do obyczajów mej dawnej ojczyzny... Chciałbym tylko raz jeszcze w życiu usłyszeć jak biją dzwony w katedrze berneńskiej (miasto Bern stolica jednego z kantonów Szwajcarji posiada piękną gotycką katedrę). Przekonany jestem, że płakałbym jak dziecko, słysząc ich potężną melodję.

Życzenie ostatniego Robinsona nie spełniło się. Alfred Rodt, wzorowy gubernator wyspy Juan-Fernandez i godny następca Aleksandra Selkirka — Robinsona Crusoe, umarł 4 lipca 1905 r. nie posłyszawszy już grania ukochanych dzwonów w mieście rodzinnem...

Dzieci sławnego podróżnika żyją do dnia dzisiejszego na dalekiej i kwitnącej obecnie wysepce, która stała się sławną przez dzieło powieściopisarza, ściganego przez natrętnych wierzycieli... Jednemu dziwnemu spotkaniu pana „Niedzieli“ z „dzikusem w kozim kostjumie“ zawdzięczają miljony czytelników wiele miłych chwil których wydawcy londyńscy nie chcieli nam zgotować.

Ku czci i sławie
naszych dzielnych i pracowitych
Praojców
niechaj to wyprac będzie poświęcone.
Tucholska-Puszcza.

Moja wycieczka.

Gniezno, Mogilno, Kruszwica, Inowrocław.

(Dalszy ciąg)

Kaplica Olszowskiego. Wyżej wymieniony Olszowski, był prymasem, który umarł w r. 1677. W ołtarzu z czarnego marmuru umieszczona jest płaskorzeźba św. Andrzeja, patrona prymasa. Ołtarz jest w stylu barokowym. Pomnik naprzeciw ołtarza, wystawił prymasowi jego siostrzeniec, biskup Załuski. Na tle draperji marmurowej, klęczy prymas pogrążony w głękokiej modlitwie.

Znajdnje się też jeszcze tablica pamiątkowa ks. biskupa Janiszewskiego, który w czasie walki kulturalnej, cierpiał więzienie i wygnanie. — Druga tablica pamiątkowa jest poświęcona ks. biskupowi sufraganowi Andrzejowiczowi.

Ciekawe są płaskorzeźby z XV w. znajdnjące się na głowicach półkolumn, na których wspiera się gotycki łuk nad bramą.— Na jednej głowicy widzimy żydów tańczących koło złotego cielca. Mają oni na głowach lejkowe czapki, które wówczas zmuszeni byli nosić, dla odróżnienia się od chrześcijan; na drugiej — maciorę z ssącemi prosiętami. Żyd zagląda jej w paszczę, w którą szatan go wpycha.

Kaplica Głębickiego. Tu zwraca na siebie uwagę przepiękny pomnik Wawrzyńca Głębickiego. Ukazuje się mu w chwili, gdy ze złożonemi rękoma modli się, Najświętsza Marja Panna z Dzieciątkiem Jezus, w obłokach. — Modlił on się w tej chwili gorąco o zwycięstwo dla oręża polskiego, kiedy w roku 1621 Karol Chodkiewicz stawiał mężnie czoło, trzykroć liczniejszemu wojsku tureckiemu. Wtenczas ukazała się jemu podług podania Najśw. Panienka i obiecała zwycięstwo. Niebawem też rozeszła się radosna wieść o rozgromieniu Turków pod Chocimem. Z wdzięczności za tę otrzymanę łaskę postanowił arcybiskup za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej odprawić osobne dziękczynne nabożeństwo, które się jeszcze do dziś dnia w całej Polsce 10 października obchodzi. — Postać prymasa rzeźbiona po mistrzowsku i Matka Boska bez zarzutu wykonana. Wszystko to jest z alabastru.

Pozostaje jeszcze główny ołtarz. Ołtarz ten jest bardzo wspaniały. Wpośród sześć korynckich kolumn o bogatych kapitelach, z których wyłania się pięć olbrzymich postaci. Przedstawiają one w środku św. Wojciecha, po lewej stronie od widza bł

Bogumiła i bł. Radzyna brata św. Wojciecha i pierwszego arcybiskupa gnieźnieńskiego, a po prawej sw. Stanisława i św. Kazimierza w klęczącej postaci. — Nad św. Wojciechem wznosi się na złotym tle Najśw. Marja Panna, jako królowa korony polskiej, otoczona aniołami. — Ten obraz wymalował w r. 1897 artysta malarz Łaszczyński z polecenia arcybiskupa Florjana Stablewskiego. Nad architrawem, zdobnym w girland i spoczywającym na kolumnach, króluje w podniebieniu Najśw. Marja Panna Wniebowzięta, a złote Oko Opatrzności zamyka całą strukturę ołtarza.

Przedewszystkiem podpada wspaniały dar kardynała Michała Radziejowskiego, z roku 1705 i to srebrny krzyż (2,02 m. wysoki) i sześć srebrnych świeczników (1,12 mt. wysokie). Są one wykonane przez nieznanego paryskiego złotnika. — Do tego garnituru należą się jeszcze cztery srebrne popiersia. Ostatnie wystawia się tylko przy większych uroczystościach. Przedstawiają one św. Piotra i Pawła, św. Wojciecha i św. Stanisława. Pierwsze dwa są darem prymasa Radziejowskiego, a drugie prymasa Teodora Potockiego.

Nad ołtarzem znajduje się jedwabna, srebrem i złotem dzierzgana tkanina dar i praca podkomorzyny poznańskiej Zofji Radzewskiej z roku 1776. Po stronie ewangelji wznosi się tron arcybiskupa.

Zszedłszy kilka stopni na dół, przychodzimy do chóru kanonicznego. Tu znajdują się ozdobne stale, wykonane w łagodnym baroku przez stolarza toruńskiego Kinasta w r. 1721. W roku 1760 odnowił je po pożarze, prymas Władysław Łubieński, którego herb „Pomian“ dlatego umieszczony jest nad stalami.

G r ó b D ą b r ó w k i. Przed stopniami głównego ołtarza w chórze kanonicznym, znajdujemy płytę marmurową z napisem „Dąbrówka“. — Tu podług podania spoczywają prochy świątobliwej księżniczki, która pierwsza światło wiary chrześcijańskiej, przyniosła do Polski. Szczątki jej złożono od roku 1842 w granitowej trumience. Płytę z napisem „Dąbrówka“ sprawił ks. biskup Andrzejewicz w 1907 roku.

Pokazawszy nam to wszystko, powiedział nam nasz zacny przewodnik, że wszystkie drugie boczne kaplice możemy jeszcze z kościelnym oglądnąć, lecz najważniejsze sam nam pokazał i objaśnił.

Teraz chciałyśmy jeszcze pójść do kościoła św. Jerzego. Pożegnawszy się i podziękowawszy jeszcze raz szczerze, naszemu zacnemu ks. kanonikowi i zapewniwszy go, iż objaśnienia jego były bardzo zajmujące tak, że pomimo trudów i niewygód po niewyspanej całej nocy, nie zmęczyły nas wcale, pomodliłyśmy się jeszcze chwilkę a potem opuściliśmy katedrę.

Dok. nast.

Rozwiązanie łamigłówki „Asparagusa".

P	y	t	o	n	Wąż.
I	n	d	y	k	Ptak domowy.
O	b	r	a	z	Podobizna natury przeniesionej na papier.
T	r	ą	b	a	Instrument muzyczny.
R	o	m	a	n	Imię męskie.
S	r	o	k	a	Ptak.
K	o	n	g	o	Rzeka w Afryce.
A	n	i	o	ł	Istota uduchowiona.
R	o	d	a	k	Współmieszkaniec ojczyzny.
G	o	p	ł	o	Jezioro w Poznańskiem.
A	g	a	t	a	Imię żeńskie.

Piotr Skarga.

Rozwiązanie łamigłówek.

1. lew, osa, paw
2. Żyrafa, Lama, Stonóg.

Odpowiedzi do Redakcji.

Chmurce. Jakże rada jestem, żeś napisała do mnie! Serdeczny liścik wynagrodził mi długie chwile oczekiwania... Co do nieprawidłowych wyrażeń i złej ortografji niekiedy w Swiatku to walczę z tem ciągle, ale zawsze, niestety, musi wkraść się jakiś „Kwiatek", np. jak w ostatnim numerku: „do pospołu", zamiast razem; zwyczai, obyczai, — przez dwa j i niepotrzebnie.

Asparagusowi. O, takie szczegółowe i otwarte liściki to bardzo przyjemnie! Opisz jeszcze jakie nauki najbardziej Cię zajmują, a jakie mniej? Co do osoby, kryjącej się pod pseudonimem „Zorzy"—omyliłeś się, Asparagusie. Anegdotkę ujrzysz w Swiatku.

Wisience. Nareszcie odezwałaś się i Ty; kochana moja jagódko Zmartwiła mnie choroba twej pilnej siostrzyczki. Biedacza często choruje. A i Ty często zapadasz na zdrowiu, chociaż nie wyglądasz na to.

Zagadki były dobrze rozwiązane. Napisz do mnie czasem i namów siostrzyczkę.

Szarotce. Co porabia biały i aksamitny górski kwiateczek? Jak czuje się po Rabce? Co porabia, co go zajmuje?

Lewkonji. Bardzo proszę o jak najczęstsze liściki, na pewno nie znudzą mnie. Pseudonim obrałaś b. ładny.

Osie. Oj co za okrutna nazwa. Czyżbyś naprawdę — jak piszesz — miała takie ostre żądło? I kogoż tak niemiłosierdzie klujesz nim, lub kłuć zamierzasz? Napewno żartujesz chyba, przedstawiając się tylko tak niepochlebnie. **(Iskierka).**

Drukarnia Pomorska T. A. Grudziądz